

# GONIEC NADWIŚLAŃSKI

## GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 30. — Telefona redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420  
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 162.

GRUDZIĄDZ — TORUN, wtorek, dnia 17 lipca 1928 r.

Rok IV

## „Polski fanatyzm“. Zwłoki syna na biegunie, busola w rękach siwowłosej matki.

Pod tym tytułem agencje prasowe niemieckie rozpoczęły kampanję prasową przeciwko decyzji rządu polskiego zniesienia mostu kolejowego pod Opaleniem. Robi się ze sprawy, która w gruncie rzeczy Niemców nie nie obchodzi wielką hecę, wykorzystując do swej propagandy antypolskiej. Nazywają konieczność przeniesienia mostu do Torunia niezrozumiałym niszczeniem niemieckich dzieł kultury, politycznym fanatyzmem itd.

Jak sprawa wygląda w rzeczywistości:

Prawie od półtora roku pomiędzy rządem polskim a rządem niemieckim odbywa się wymiana zdań w sprawie, która jest niezwykle znamieną dla umysłowości niemieckiej w stosunku do wszystkiego, co pozostaje w związku z t. zw. przez Niemców „korytarzem polskim“. Długa i obszerna korespondencja dyplomatyczna wyniła na podstawie decyzji rządu polskiego przeniesienia jednego z mostów na Wiśle, który jest absolutnie niepotrzebny tam, gdzie obecnie się znajduje, na inne miejsce.

W dolnym biegu Wisły, na terytoryum podówczas pruskim, istniały do r. 1909 cztery mosty: pod Fordonem, pod Toruniem, pod Grudziądzem i pod Tczewem. W roku 1909 rząd niemiecki zbudował piąty most długości 1060 metrów pod Opaleniem (Münsterwalde). Budowa tego mostu w okresie przesileniowym po aneksji Bośni przez Austrię, miała cel najwyraźniej strategiczny. Most, po którym przechodziła bocznicą kolejowa, nie miał znaczenia dla ruchu osobowego i towarowego w czasach pokojowych. Budowa kosztowała 9 milj. marek złotych, zaś wartość mostu obliczana jest dzisiaj na prawie 27 milj. zł., amortyzacja i koszty utrzymania mostu wynoszą około 3 milj. zł. rocznie.

Przez ten kosztowny most, według niemieckich danych statystycznych przechodzi dziennie przeciętnie 38 osób. A ponieważ jest to ruch graniczny i faktycznie każda osoba przechodzi tam i z powrotem, wynika więc stąd, że dla wygody 19 osób dziennie skarb polski musi wydawać 3 milj. zł. rocznie, a każde przejście przez most kosztuje 425 złotych.

W ciągu całego roku 1927 przejechały przez ten most 203 samochody i motocykle i 1554 innych pojazdów.

Jak umierał bohaterski prof. Malmgreen. — Kogo dotychczas uratowano? — O losie Amundseny nic nie wiadomo.

Sztokholm, 15. 7. (PAT.) Ocalony przez sowiecki łamacz lodów „Krassin“ mjr. Zappi nadesłał gen. Nobile radjową wiadomość o szczegółach śmierci prof. Malmgreena.

Według tej wiadomości, uczonego szwedzkiego Malmgreen, wycieńczony głodem, ranami i mrozem, upadł i gdy już nie mógł się ruszyć z miejsca, oświadczył, że ostatnia jego godzina nadeszła.

Błagał nas — zeznaje mjr. Zappi — byśmy na miłość Boską pozostawili go samego jego losowi, gdyż jest dla nas ciężarem, a przecież i tak za godzinę umrze. Umarł jak bohater. Do ostatniej chwili przynaglał nas, byśmy szybko maszerowali i sprowadzili pomoc dla grupy gen. Nobile.

Pozostawiając zwioki Malmgreena na krze lodowej, oddaliśmy się pośpiesznie w kierunku lądu. Po długotrwałych marszach, dniem i nocą, usłyszeliśmy nagle warczenie silnika samolotu, lecz aparatu nie było widać. Stan ten trwał 20 godzin. Straciliśmy nadzieję. Uwierzyliśmy w złudzenie i oczekiwaliśmy śmierci, gdy nagle nad naszymi głowami ukazał się aeroplan. Powiewaliśmy derkami, by dać znak o miejscu naszego pobytu. Trzecią derkę rozpostarliśmy na lodzie. Ona to zrobiła wrażenie na lotniku Czuchnowskim, człowieka, leżącego na lodzie, o czym początkowo donosił.

Moskwa, 15. 7. (PAT.) Mjr. Zappi w wywiadzie z przedstawicielem agencji „Tass“ oświadczył, iż członkowie ekspedycji gen. No-

bile, znajdujący się w przedniej gondoli „Italji“ odnieśli, spadając, ciężkie rany. Zappi wraz z Marianim i Malmgreenem usiłowali znaleźć ład stały. Jednak po dwudniowych poszukiwaniach Malmgreen zmarł. Pozostała część grupy kontynuowała poszukiwania. Ostatnich dziesięć dni nie mieli nie w ustach i stracili wszelką nadzieję ratunku. Gdy zauważyli zdaleka okręt ratowniczy, rozbitkowie płakali z radości.

Sztokholm, 15. 7. (PAT.) Szef szwedzkiej ekspedycji ratunkowej na Szpitzbergu podał w swoim raporcie do ministerstwa obrony narodowej, że Malmgreen miał, według doniesienia „Krassin“, odmrożone nogi i złamaną rękę. Znajdując się w takim stanie, prosił on mjr. Zappiego, aby go pozostawił na drodze.

Rozbitkowie znajdowali się wówczas o 25 klm od wyspy Brock. Mieli ze sobą sporo żywności i starali się za wszelką cenę dotrzeć do północnego przyładka Szpitzbergu.

Jesteśmy przekonani — pisze szef ekspedycji w raporcie, — że Malmgreen umarł już dawno. Wręczył on mjr. Zappiemu swoją busolę jako pamiątkę dla matki.

Sztokholm, 15. 7. (PAT.) Szwedzki minister wojny zatelegrafował do kpt. Thornberga, by na aeroplanie „Upland“ udał się na aeroplanie „Upland“ udał się na krę lodową, gdzie pozostały zwioki Malmgreena i przywiózł je.

Sztokholm, 15. 7. (PAT.) Dziennik „Aftenbladet“ otrzymał od generała Nobile szereg informa-

cyj, dotyczących warunków, w jakich grupa Malmgreena odłączyła się od niego.

Generał zaprzecza, jakoby istniała między nimi jakakolwiek niezgoda. Grupa Malmgreena odłączyła się, nie żywiąc jakichkolwiek nadziei, aby sygnały radjotelegraficzne, nadawane przez rozbitków, mogły być przez kogokolwiek przychwycone. Grupa ta spodziewała się dotrzeć do przyładka północnego, dokąd możliwie najszybciej mogła przybyć pomoc.

Gen. Nobile wyraził w końcu hołd bohaterstwu Malmgreena i podniósł jego wysokie kwalifikacje naukowe.

Moskwa, 15. 7. (PAT.) Otrzymało tu doniesienie od San Jłowicza, kapitana statku „Krassin“, że okręt ten, w sobotę rano, po zabraniu grupy Viglieriego, odpłynął, celem wzięcia na pokład lotnika Czuchnowskiego.

Rzym, 15. 7. (PAT.) Statek „Citta di Milano“ donosi, że statek „Braganza“ wiezie sanie dla rosyjskich lotników.

Oslo, 15. 7. (PAT.) Grupa Alessandriego, złożona z 7 ludzi, znajduje się już na pokładzie łamacza lodów „Krassin“. Grupa ta została uratowana w dniu wczorajszym. Czy wraz z nią został uratowany Amundsen, — dotychczas nie wiadomo.

Oslo, 15. 7. (PAT.) Mimo wszelkich starań ze strony urzędowej, nie można było dotychczas uzyskać dokładniejszych informacji o uratowaniu Amundseny.

Z polskiego punktu widzenia istnienie mostu pod Opaleniem jest wręcz absurdalne. Polska nie potrzebuje mostu dla celów wojskowych, boczna zaś linja kolejowa, przechodząca przez most, jest dawno nieczynna. Połączenie obu brzegów Wisły w tym punkcie może być równie dobrze skutecznie na przy użyciu promu lub parostatków. Ponieważ odprawa celna w tym punkcie jest między Polską a Niemcami ustalona przez konwencję, rząd polski utrzyma ją po urzędzeniu przejazdu, przeniesienie zaś mostu do Torunia nie może spowodować żadnej przerwy w komunikacji między Pomorzem a Prusami Wschodnimi.

Most, przeniesiony do Torunia, zadośćuczyni żądaniu i potrzebom ludności tego miasta, która już przed wojną domagała się ulepszenia komunikacji przez Wisłę. Główny dworzec kolejowy w Toruniu znajduje się na lewym brzegu Wisły, a miasto na prawym. Most kolejowy znajduje się w punkcie bardzo niedogodnym tak, iż od wielu lat komunikację między dworcem kolejowym a miastem podtrzymują parostatki, którymi przez Wisłę w tym punkcie przejeżdża miesięcznie 81.000 osób, w miesiącach letnich — do 120.000. Ruch przez Wisłę pod Toruniem ski pragnie zadośćuczynić żądaniom zeli pod Opaleniem i jest wobec te-

go rzeczą zrozumiałą, że rząd polski pragnie zadośćuczynić żądaniom Torunia, a trzymając się przytem swego programu oszczędnościowego, uważa za konieczne przeniesienie zbędnego mostu z pod Opalenia pod Toruń.

Propaganda niemiecka w powyższej sprawie obliczona jest, oczywiście, na zupełną niezajomość lokalnych stosunków, w sprawie t. zw. korytarza, istnieje nie tylko w Niemczech, ale i zagranicą. Szczególnie wobec zagranicy propaganda niemiecka czyni wszystko, by tę niezajomość stosunków utrzymać, pogłębić i przez rozsiewanie fałszywych informacji wy-



## Czy Warmja i Mazury mają pozostać poza granicami Polski.

W dziesiątym roku po ukończeniu wojny światowej, która starej Europie nowe dała granice, coraz częściej w różnych krajach odzywiają się głosy za rewizją traktatów, zabezpieczających te granice.

Zupełnie więc będzie na czasie zapytać się, czy granice Rzeczypospolitej Polskiej, zatwierdzone przez traktaty i uznane przez państwa dawniejszej koalicji, są słuszne i czy mogą nas zadowolić i w spokoju pozostawić?

Postaramy się odpowiedzieć na to dość trudne z różnych względów pytanie.

Wojna światowa przeszacowała z gruntu dawne wartości, przemażała sto lat trwające granice z roku 1815-go i wydała z siebie szereg koncepcyj, które stały się powalną nową ustroju. Do podziału zysków i strat, wynikłych z kataklizmu dziejowego, przystąpiła Polska na równi z innymi narodami i została pokrzywdzona w sposób niesłychanie dotkliwy.

Co do strat, to te przypadły nam w udziale jak najobficiej, zważywszy, że Polska była po Francji krajem najwięcej wyniszczonym przez ostatnią zawieruchę dziejową. Niestety straty te nie zostały nam ani w części wynagrodzone. Pod względem zysków Polska zrównana została z pierwszym lepszym małym narodem.

Za przykładem p. W. D., jednego z publicystów poznańskich, porównajmy się tylko z sąsiadami.

Rumunja otrzymała Siedmiogród i całe lewe dorzecze Cisy, tak, że ani jeden Wołoch nie pozostał poza granicami Rumunji, podczas gdy znalazły się w nich całe obszary, zaludnione przez węgrów i Niemców. Taksamo oddano Rumunji całą Besarabję, gdzie tylko 3 powiaty są etnograficznie rumuńskie, również jak i silnie mieszaną Bukowinę, oraz przeważnie bułgarską i turecką Dobrudżę.

Czechosłowacja otrzymała czysto niemieckie pogranicze Czech, mieszany Śląsk Opawski, połowę

czysto polskiego Śląska Cieszyńskiego, oraz czysto lub przeważnie polskie południowe zbocza Tatr. Tutaj także jak i w Rumunji, ani jeden Czech nie został poza granicami swej ojczyzny, w której znalazła się bodaj więcej niż połowa nie-Czechów.

Jugosławja i Grecja otrzymały całe płaty krajów etnograficznie obcych.

Z dalszych państw Włochy otrzymały wraz z włoskim, część niemieckiego Tyrolu i część Słowiańszczyzny nad Adryatykiem.

Francja trzymała całą Alzację i Lotaryngję, oraz okupację Saary. Anglja w końcu odziedziczyła wszystkie kolonie niemieckie.

I nigdzie nikomu nie kwestjonowano granic, nikomu nie narzucano krwawiących łańcuchów plebisytowych, nie domagano się autonomii, nie żądano gwarancyj i nie krępowano przepisami o ochronie mniejszości.

Poza granicami Polski zostały w rezultacie całe masy naszych rodaków. Bracia nasi zostali pod obcym jarzmem wraz z ziemią, która według wszelkich praw powinna należeć do nas, zostali na strasliwą niewolę skazani, na prześladowania, na zagładę nawet.

Czy wróca kiedykolwiek do nas? Czy wolno nam powiedzieć dziś z czystym sumieniem, że odzyskawszy państwo w dzisiejszych granicach, odzyskaliśmy już wszystko i po wieki wieków nie będziemy nawet pragnęli całkowitego zjednoczenia ziem polskich i przyłączenia do wspólnej Ojczyzny wszystkich pozostałych poza nią braci naszych.

Nigdy w życiu! Przeciwnie, pamiętać musimy zawsze, że otrzymaliśmy mniej, niż nam się należało, podczas gdy inni ze wszystkich stron pozagarniali nasze terytorja. Rachunki nasze zamknięte więc ostatecznie nie są; co najwyżej można je na czas jakiś zawiesić.

O ile chodzi o Warmję, Mazury i cztery powiaty nadwiślańskie, to ziemie te w dalszym ciągu uważa-

my za terytorja sporne. Polska bowiem sfalszowanego przez Niemców plebisytu na tych terenach nie uznała i wniosła do Rady Ambasadorów i do Ligi Narodów wielki, słusznymi argumentami ugruntowany protest, który do dziś dnia załatwiony jeszcze nie został.

Uważamy, że Warmja i Mazury to ziemie odwieczne polskie, które jedynie przemoc obca oderwała chwilowo, a które przysły bieg

dziejów powróci znowu musi na łono Macierzy Polskiej.

Słowa te nie stanowią z naszej strony żadnego objawu wzrostu apetytów w miarę powodzenia, nie kieruje też nami zabobny imperjalizm, ale czyniąc zadość wzniosłemu hasłom wyzwolenia ludów, zjednoczyć pragniemy wszystkich mówiących polskim językiem — pod skrzydłami Orła Białego!

L. Łydko.

## Odwiedziny u Wilhelma przeszkodą w przyjęciach.

Wiedeń, 15. 7. (PAT). Dziś o godzinie 6.25 wieczorem przybyli do Wiednia samolotem „Europa”, na zaproszenie austriackiego Aeroklubu, lotnicy niemieccy Köhl i Hünefeld, którzy swego czasu przelecieli z Irlandji do Nowej Funlandji.

Lotnicy niemieccy mieli być bardzo serdecznie przyjęci przez gminę miasta Wiednia, jednakże na odbytem wczoraj posiedzeniu rady miejskiej, uchwalono nie urządzać na ich

część żadnego przyjęcia, z powodu, że lotnicy uważali za wskazane złożyć wizytę ekscesarzowi Wilhelmowi w Doorn.

Taka samą decyzję powzięła niedawno gmina miasta Kolonji w Niemczech.

Na lotnisku witali przybywających przedstawiciele rządu austriackiego, ambasador niemiecki w Wiedniu, paru policjantów i bardzo mało publiczności.

## Niemiecko-sowieckie knowania o Polskę i Litwie.

Berlin, 15. 7. (PAT). Członek komisariatu spraw zagranicznych Rosji sowieckiej, Borys Stomonjakow, przybył do Berlina i odbył konferencję z kanclerzem Müllerem oraz innymi wysokimi urzędnikami.

Przedmiotem rozmów miała być sprawa sporu polsko-litewskiego oraz podjęcie rokowań o rewizję obecnego traktatu handlowego niemiecko-rosyjskiego.

## Loewenstein i serbska milionerka.

Wiedeń, 15. 7. „Die Stunde“ donosi, że dzienniki jugosłowiańskie podają wiadomość o zniknięciu córki milionera serbskiego, Risticza, która przebywała w Belgji.

Należy zauważyć, że Lubica Risticz zachorowała przed 3-ma miesiącami i udała się w celach kuracyjnych do jednego z sanatoriów belgijskich, gdzie poznała i zaprzyjaźniła się z bankie-

rem Loewensteinem. W dzień zniknięcia Loewensteina zniknęła także z sanatorium Lubica Risticz i nie została dotychczas, mimo intensywnych poszukiwań policji, odnaleziona.

Ogólnie przypuszczają, że między tajemniczym zniknięciem panny Risticz i Loewensteina zachodzi jakiś związek.

## Znowu trupy i ranni w Niemczech.

Würzburg, 15. 7. (PAT). W fabryce prochu Hassloch koło Wertheimu nastąpiła eksplozja, która zniszczyła całą starą część gmachu fabrycznego.

W fabryce tej wydarzyła się podobna katastrofa przed kilku laty. — Wówczas ocalała ta część fabryki, która dziś uległa zniszczeniu.

Pastwą eksplozji stały się niemal wszystkie maszyny fabryczne. Z pod gruzów wydobyto 4 trupy, 8 ciężko rannych i 16 leżących rannych robotników.

Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest znacznie większa, ponieważ w chwili eksplozji zatrudnionych było w fabryce 130 ludzi.

## Lekarz obłąkanych.

290

(Ciąg dalszy.)

Loupiat, powiedziawszy to, zniknął w ciemności, Laurent zaś powrócił drogą do Melun i wszedł do siebie bardzo zadowolony.

Fabrycusz Leclere otrzymał jego bilecik i nie stracił ani chwili czasu, ażeby skorzystał z jego poświęcenia i przyjąć pomoc. Podniecało to ogromnie jego radość i dumę. Trochę jednak obawy łączyło się do tej radości. Czy ucieczka powiedzie się szczęśliwie?...

Laurent nie mógł być pewnym, ale nie stracił nadziei, znając śmiałość i odwagę Fabrycusza. Zresztą ten wysłannik jakiś wczorajszy nie zdawał się o tem wątpić.

Laurent był bardzo wzruszony, silnie zgorączkowany, położył się do łóżka a zerwał bardzo rano i myślał nad tem, w jakiby sposób zabić czas, aż do wieczoru.

Po śniadaniu, poszedł do sklepu tandeciarza, kupił trzy świecące surduty rzemieślnicze, a w innych sklepach szewskich, kapelusznich i w składzie bielizny dokompletował inne części garderoby, i zaopatrzony w te przedmioty, powrócił do mieszkania, gdzie zapakował wszystko w najmniejsze możliwe zawiniątko.

\*

Musimy teraz objaśnić czytelnikom, co się dzieje w willi Bellus, gdy

z wiadomych już powodów, osiadło w niej kilka znanych nam osobistości.

Joanna odzyskała już zupełnie zdrowie, a i moralnie miała się znacznie lepiej.

Chwilami, z jej pogrążonego w ciemnościach umysłu, promyki światła się przedzierały.

Edma za to nie czuła się nic a nie lepiej. Jej ciągłe osłabienie, ciągle przygnębienie, którego niezem pokonać nie było można, sprawiały Grzegorzowi boleść nieopisaną.

Zajął dwa duże pokoje na drugim piętrze i nie opuszczał Melun, chyba gdy w koniecznej potrzebie i to na krótko udawać się musiał do Auteuil.

Pani Delariviere mieszkała w apartamencie Pauli, zajmującej pokoje brata, Edmie oddano mały salonik i pokój sypialny, w którym Fabrycusz Leclere przepędził był noc jedną. — Kludjusz Marteau zajął stancyjkę pod strychem, nad mieszkaniem Verniera. Wstawano w willi bardzo rano, a kładziono się spać bardzo wcześnie.

Dnie wypełniały przejażdżki czolnami i wycieczki do wiosek sąsiednich. Exmarnarz był w ciągłym ruchu, zajmował się wszystkim, to pomagał ogrodnikowi, to stangretowi, to kucharzowi — znał się bowiem na wszystkim, a chętny był do każdej roboty i utrzymywał, że bezczynność zaogniłaby mu ranę, już zupełnie prawie zagojoną. Kludjusz miał licznych w Melun przyjaciół. Zwykle wala-

nie mający żadnego stałego obowiązku chodził z nimi od czasu do czasu na kieliszek, ale się już nie upijał i prawił innym kazania o wstrzeźliwości.

Rano tego dnia, kiedy Laurent nabywał trzy ubrania dla bandytów, zamierzających uciec z więzienia, Bordeplat, zapewniwszy się że go nie będą potrzebować w willi, pojechał do Fontaineblau z jednym znajomym rybakim, który udawał się tam dla uregulowania różnych swoich należności. Poranek był prześliczny i bardzo gorący, potem wielkie czarne chmury zaczęły się gromadzić na horyzoncie i na pewno można było przypuszczać, że wieczór nie obejdzie się bez burzy.

Elektryczność, przepłajająca powietrze, silnie oddziaływała na wrażliwy organizm pani Delariviere. Biedna warjatka, od jakiegoś czasu zupełnie spokojna, była bardziej znacznie dziś rozdrażniona.

Powróćmy do Melun.

IX.

Nikt ze służby więziennej nie mógł naturalnie przewidzieć, że miał zajść tak ważny wypadek, jak ucieczka trzech naraz więźniów.

Fabrycusz, Bec-de-Lampe i La Gourgone, aby uniknąć jakiegokolwiek podejrzenia, rozłączyli się, wyszedłszy na podwórze więzienne i wcale nie zbliżali się do siebie. Zaledwie ukradkiem kilka spojrzeń zamienili. Czekali bez widocznej niecierpliwości na powrót do sypialni. Większa część

więźniów, zmęczona straszna gorącem, które rozpalone od słońca mury, bardziej jeszcze powiększały, pokładali się na kamieniach, po kątach, gdzie było trochę cienia i spali. Podwórze było milczące. Naraz odezwał się dzwon obiadowy. Wszysey porzucali się zaraz i każdy podał miseczkę kucharzowi, a ten napełnił ją zupą z jarzyna. Następnie dano każdemu po porcji grochu i to już stanowiło zwykły obiad więzienny. W godzinę później, znowu dzwon się odezwał. Nadeszła pora powrotu do sypialni... Aresztanci ustawili się rzędem po dwóch i powrócili do cel swoich. Zrobiono apel, potem pozamykano numery i zaległa cisza grobowa. Niebo nagle zrobiło się czarne jak atrament. Kilka błyskawic przerznęło chmury, grzmoty rozległy się z daleka, burza się zbliżała.

Nasi trzej więźniowie siedzieli czas jakiś, nie odzywając się wcale.

Fabrycusz odezwał się pierwszy. — No i cóż?... — powiedział — jeżeli to dzisiaj wieczór, to chwila działania nadchodzi...

— Czy sądzisz, że twój człowiek będzie gotowy i będzie czekał na nas?... — zapytał Bec-de-Lampe.

— Będzie gotów i będzie czekał, jeżeli tylko został zawiadomiony...

— Co do tego, to możesz być spokojny, odpowiadam za Loupiata, jak za samego siebie...

— A więc do roboty... nie można się spóźnić...



# Z dziejów komedji plebiscytowej na Warmji i Mazurach.

Referat red. Ludwika Łydka na Walnem Zebraniu „Zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej“.

W środę, dnia 11 lipca minęło już osiem lat od chwili, kiedy na Warmji, Mazurach i Powiślu (Ziemi Malborskiej) odbyło się powszechne głosowanie ludności, mocą którego ziemie te wróciły z powrotem pod jarzmo niemieckie. Osiem lat minęło zarazem od chwili, kiedy Rada Najwyższa w Paryżu zatwierdziła ten wynik sfałszowanego przez Niemcy plebiscytu, pozabawiając Polskę obszarów, zamieszkałych przez ludność polską, która pomimo 150 lat niewoli pruskiej zdołała utrzymać język ojczysty, tradycje i ideały polskie, a przede wszystkim wiarę świętą katolicką.

Spółczesność polską, zajęte sprawami bieżącej polityki, zapomniało już o tych terenach, gdzie pod obcym rządem pozostali bracia nasi Warmjacy i Mazurzy, o terenach, do których prawa nasze mimo wszystko istnieją i nigdy nie będą przedawnione.

Dlatego też „Zrzeszenie Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej“, istniejące od niedawna w Grudziądzu, poczuło się w obowiązku przypomnieć społeczeństwu naszemu tę sprawę. Znany działacz plebiscytowy i b. redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ na Warmji p. Ludwik Łydka wygłosił więc dla członków Zrzeszenia i zaproszonych gości na zebraniu dnia 11-go lipca (w ósmą rocznicę plebiscytu) w sali Gospody Abstynentów w Grudziądzu, wielki referat p. t. „Z dziejów komedji plebiscytowej na Warmji i Mazurach“.

Mówiąc na wstępie kilka słów o samym plebiscycie, referent zaznaczył, iż plebiscyt, w zasadzie rzecz bardzo wzniosła, mająca w pokojowy i sprawiedliwy sposób rozstrzygnąć przez opowiedzenie się ludności i przynależności danego kraju, w rzeczywistości jest zjawiskiem gorszym aniżeli pewna aneksja. Okazało się bowiem w praktyce, iż plebiscyt jest jedynie terrorem silniejszych wobec słabszych, walką urągającą wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i równouprawnienia, rozpętanem najniższych instynktów, podstępem, obłądą, jedynym słowem wszystkim, ale nie sprawiedliwym i tajnym opowiedzeniem się ludności.

W dalszym ciągu swego referatu, mówca, jako współdziałający w całej akcji plebiscytowej, skreślił jej cały przebieg, oraz wykazał wszystkie powody, składające się na tak katastrofalny rezultat tej kampanji plebiscytowej na Warmji i Mazurach. Przedewszystkiem zawiniła tu Komisja Międzysojusznicza w Olsztynie, w której zasiadali po większej części Anglicy, wrogo usposobieni sprawie polskiej. Komisja nie tylko, że potwierdziła zaraz na początku ustawodawstwo pruskie, przez co uzależniła się w zupełności od wyższych czynników rządowych w Królewcu i Berlinie, ale przez cały czas swej działalności na terenie nie starała się wcale o zapewnienie ludności polskiej równouprawnienia, o zabezpieczenie jej przed gwałtami i terrorem niemieckim, jednym słowem nie przedsięwzięła żadnych środków zapobiegawczych przeciwko szerzącej się anarchji na terenie plebiscytowym.

Wojska aljanckiego na terenie znajdowało się jedynie 1200, a tu potrzeba było jak na 10 powiatów, objętych plebiscytem, conajmniej 10 000 żołnierzy, tembardziej, że siła zbrojna niemiecka, jako pozostała na terenie w postaci „Sicherheitspolizei“ wynosiła 6000 ludzi. Także administracja terenu, szkolnictwo, wszystkie ważniejsze urzędy pozostały w rękach niemieckich, stanowiąc na równi z organizacjami poważny czynnik agitacyjny na rzecz Niemiec.

Głosowanie samo nastąpiło — jak wiadomo — dnia 11 lipca 1920 r. czyli 5 miesięcy po przybyciu Komisji na teren. Przez ten tak krótki okres czasu Polacy wskutek katastrofalnych warunków na terenie, nie rozpoczęli nawet swej pracy agitacyjno-uwiedmianiającej, podczas gdy Niemcy swoją kampanję plebiscytową ukończyli jeszcze przed przybyciem Komisji na teren. W różnych organizacjach jak n. p. „Heimatverein“ i „Masuren- und Ermländerbund“ zmobiliowali Niemcy 90 proc. głosujących, tak, że Komisja stała się już całkiem zbyteczną, bo sprawa dla Niemiec była już z góry wygrana.

Jeżeli zważymy na wojnę Polski z bolszewikami, jaka toczyła się właśnie w chwili kampanji plebiscytowej na Warmji i Mazurach,

na niski stan naszej waluty ówczesnej, dalej na stanowisko rządu polskiego za mało energiczne w tej sprawie, oraz na błędy dyplomacji naszej w Paryżu, jak i na cały szereg innych pobocznych powodów, łatwem wyda się już do zrozumienia, dlaczego sprawa nasza na Warmji, Mazurach i Powiślu tak strasznie poniosła klęskę i dlaczego dostaliśmy jedynie 3½ procent głosów na rzecz Polski.

Tak więc utraciliśmy ½ miliona ludu polskiego, oraz tereny, stanowiące dla nas drogę przyszłości do Morza Bałtyckiego w granicach odpowiadających przyszłej potędze i rozwojowi państwa polskiego. Prelegent omówił jeszcze pokrótce znaczenie Warmji i Mazur jako ziem, oddzielających nas od morza, zaznaczył, że Polska nigdy nie miała świadomości, że żywotność i potęga każdego kraju leży w zdobyciu sobie otwartej drogi do morza, oraz zakończył swój doskonały referat apelem do zebranych, jak również i do całego społeczeństwa względnie zajęcia się losem tego odłamu narodu polskiego, pozostającego pod obcym rządem i wyrażeniem nadzieji, że ziemie te wrócą jeszcze kiedyś w przyszłości w nierozzerwalny skład ziem Naj-

jaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. —

Po tych wywodach, oklaskiwanych gorąco przez zebranych, przyjęto ułożone przez p. red. Łydka rezolucje, w brzmieniu następującem:

„Zebrani na zjeździe uchodźców z Warmji, Powiśla i Mazur i działacze plebiscytowych, dnia 11 lipca 1928 r., czyli w ósmą rocznicę plebiscytu w Prusach Wschodnich, w sali „Gospody Abstynentów“ w Grudziądzu

## I.

uznają w zupełności ówczesne stanowisko rządu polskiego w sprawie plebiscytu na Warmji i Mazurach, przeprowadzonego w katastrofalnych dla Polski warunkach, streszczające się w nieuznaniu oficjalnem plebiscytu i wyśtosowaniu protestu do Rady Ligi Narodów;

## II.

potępiają ówczesną stronnictwową działalność większości członków Komisji Międzynarodowej na terenie plebiscytowym, którzy przez cały czas plebiscytu stali wyraźnie na stanowisku niemieckim i w wielu wypadkach odnosili się wrogo do sprawy polskiej;

## III.

postanawiają zająć się według sił i możliwości losem pozostałej mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich, która żyje w strasznych warunkach, będąc pozbawioną w zupełności należnych praw narodowych, chociażby tylko w myśl konstytucji niemieckiej, i wskutek prześladowania i terroru utraciwszy przedstawicielstwo do ciała parlamentarnych niemieckich;

## IV.

solidaryzują się z uchwałą Związku Polaków w Niemczech, w myśl której siła liczebna Polaków na terenie Rzeszy Niemieckiej daje im prawo do przedstawicielstwa w sejmie i parlamencie niemieckim i dzięki wrogiej polityce rządu niemieckiego Polacy nie zdobyli w czasie ostatnich wyborów tego przedstawicielstwa;

## V.

oraz żądają od rządu polskiego, aby w drodze dyplomatycznej starał się uzyskać nareszcie dla pozostałej na b. terenach plebiscytowych, pod rządem niemieckim ludności polskiej, prawa człowieka, prawa do języka ojczystego, sumienia i wolności obywatelskiej w ramach chociażby konstytucji niemieckiej, a zwłaszcza jej paragrafu 113, dotyczącego równouprawnienia mniejszości na terenie Rzeszy Niemieckiej“.

Rezolucje te wysłane zostaną do Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, do Ministerstwa Spr. Zagranicznych, do Związku Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu i do Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Berlinie.

Po uzupełnieniem wywoły po przednim mówcy przemówieniu prezesa W. Szulea i po krótkiej dyskusji, wybrano m. in. delegatów na Zjazd do Bydgoszczy, poczem zamknięto zebranie, które przypominało znowu naszemu społeczeństwu, że istnieją niewyzwolone tereny Warmji, Powiśla i Mazur, o których pamiętać jest świętym obowiązkiem każdego Polaka.

## Bitwa pod Kostangalią.

(Z dziejów przyjaźni polsko-rumuńskiej).

Na serdeczne stosunki, zadziergnięte pomiędzy narodem polskim a rumuńskim, nie powinno rzucić cienia wspomnienie bitwy stoczonej między Polakami a Rumunami przed 65 laty.

Raczej pełne szlachetnej rycerskości stanowisko, jakie zajęli wówczas Rumuni wobec Polaków, broniących neutralności ich państwa, pogłębić w nas musi uczucie sympatji, jakie ku nim żywimy.

Było to w lipcu 1863 r., gdy powstanie przeciw moskiewskiemu najeźdźcy gorzało na ziemiach Polski najżywszym płomieniem. W granicach Turcji, idąc za wzorem Mickiewicza, zorganizował pułkownik Zygmunt Miłkowski (znany później jako powieściopisarz pod T. T. Jeż, zmarły w Szwajcarii w r. 1914) oddział zbrojny z polskich emigrantów, który przedostać się miał na Podole i zanieść rodakom żągiem walki powstańczej. Jedyna droga z Turcji do Polski prowadziła przez Rumunję.

Niewątpliwie wedle prawa narodowego było to naruszenie neutralności Rumunji, czego rząd tego państwa uniknąć pragnął, nie chcąc narazić się potężnej wówczas Rosji i ściągnąć na siebie przykre zaklęcie dyplomatyczne, a może i represje.

To trudne położenie Rumunów zrozumiał pułk. Miłkowski, to też dnia 12 lipca 1863 r. przekraczając Dunaj, który stanowił granicę Turcji i Rumunji, wydał do rządu i narodu rumuńskiego odezwę, w której zawiadomił, iż łamie neutralność Rumunji, prowadząc przez jej obszar oddział zbrojny, dlatego, iż to jest jedyny sposób przedostania się braci walczących o uwolnienie Ojczy-

zny. Zapewnił, iż Polacy idą jako przyjaciele narodu rumuńskiego i że mienie obywateli skrupulatnie szanować będą.

Oddział polski liczył 213 ludzi, oprócz oficerów, którymi dowodził Francuz, kap. Chevelier. Siedem koni stanowiło zaczątek jazdy, a zapasy broni, amunicji, żywności itd. mieściły się zrazu na jednym jedynym wozie.

Ponieważ polacy mimo nalegań ze strony rumuńskiej nie chcieli rozbroić się i wrócić do Turcji, przeto dnia 15 lipca przystąpiło do bitwy w pobliżu wioski Kostangalja, niedaleko granicy rumuńskorosyjskiej. Bitwa rozpoczęła się o godz. 11 przedpoł. i zakończyła się tego samego dnia o godz. 2 popoł. ucieczką Rumunów z placu boju, jakkolwiek posiadali oni pięć kolumn, z których każda mocniejsza była od całego oddziału polskiego.

Polacy wydali Rumunom rannych i poległych, a po pertraktacjach także i zdobytą broń i materiały wojenne. Rumuni za to przyrzekli Polakom nie zaczepiać ich przez kilka dni, przyczem zaopiekowali się rannymi żołnierzami polskimi, nie uważając ich wcale za jeńców. W szpitalu w Gołaczu ludność miasta okazywała wiele sympatji rannym Polakom.

Gdy w kilka dni później nowe siły rumuńskie otoczyły oddział polski, Polacy nie chcieli już więcej przelewać krwi bratniego narodu i bez walki złożyli broń. Rząd rumuński pod naciskiem opinji własnego społeczeństwa oddał pociechu zabraną Polakom broń i pozwolił im pojedynczo udawać się do Polski.



# Zamordowanie przywódcy macedońskiej organizacji rewolucyjnej.

(Koresp. własna.)

Sofja, w lipcu.

W nocy z soboty na niedzielę ubiegłego tygodnia trzech niewykrytych dotychczas sprawców zamordowało w Sofji przywódcę macedońskiej organizacji rewolucyjnej, gen. Protogerowa, oraz towarzyszącego mu w drodze do domu jednego z przyjaciół politycznych. Wiadomość o zamordowaniu gen. Protogerowa wywołała wielkie poruszenie w opinii bułgarskiej, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż gen. Protogerow jako przywódca ruchu macedońskiego odgrywał w życiu politycznym Bułgarii bardzo doniosłą rolę.

Tak zwany komitet macedoński na czele którego stał zamordowany Protogerow, powstał w roku 1895 w celu wykonania 23 artykułu traktatu berlińskiego z roku 1878, przewidującego zaprowadzenie autonomji w należącej dotychczas do Turcji prowincji macedońskiej. Swe idee szerzył komitet wśród ludności miejscowej przy pomocy pisma bułgarskiego „Reformi“, informując równocześnie o sprawach macedońskich opinię zagraniczną na łamach wychodzącego w języku francuskim pisma „Reformes“. Ostatecznym celem komitetu było jednak osiągnięcie poprzez autonomję przyłączenia Macedonji do Bułgarii, jak to zresztą przewidywały postanowienia przymierza z roku 1878. W dążeniach tych komitet macedoński napotkał jednak wkrótce na ostre sprzeciwy ze strony Grecji i Rumunii, które to państwa wystąpiły z pretensjami do większej części Macedonji. Z biegiem czasu do Rumunii i Grecji przyłączyła się jeszcze Serbja, która pod presją austro-węgierską zmuszona była szukać dostępu do morza poprzez dolinę wardarską.

Nie bacząc jednak na trudności, z jakimi akcja macedończyków walczyć musiała na terenie międzynarodowym, komitet macedoński zdołał bardzo wiele zdziałać w walce z Turcją, która w programie komitetu dopatrywała się cech zdrady stanu. Trwające od szeregu lat niepokoje na terytorjum Macedonji datują się od wiosny 1901 roku, kiedy to w Gregelijsku zjawił się pierwszy oddział powstańców bułgarskich. Ruch powstańczy stale zyskiwał na intensywności, doznając gorącego poparcia ze strony Bułgarii, gdzie uktywali się przed władzami tureckimi powstańcy macedońscy. Dzięki swej wrodzonej inteligencji powstańcy ci odgrywać zaczęli w krótkim czasie doniosłą rolę w życiu politycznym Bułgarii, w szczególności w wojsku i dyplomacji. Rosja i Austro-Węgry, widząc niebezpieczeństwo kryjące się w ruchu niepodległościowym macedończyków, niejednokrotnie usiłowały przyczynić się do rozwiązania problemu macedońskiego. Z jednej więc strony starano się wywrzeć nacisk na Turcję w kierunku przeprowadzenia w Macedonji palących reform, z drugiej zaś — usiłowano skłonić Bułgarię do pozostawienia powstańców ich losowi. W rezultacie tej akcji rząd bułgarski widział się zmuszonym rozpuścić w roku 1903 komitet macedoński,

który w międzyczasie rozpadł się na dwa skrzydła, radykalne z B. Sarafowem i umiarkowane z Michajłowskim na czele. Oba skrzydła namietnie się zwalczały, przy czem wszelkiego rodzaju spory i konflikty załatwiane były po większej części według starej metody bałkańskiej przy pomocy strzelby i rewolweru. W myśl tych zasad zamordowany został przed kilku laty najgroźniejszy rywal Protogerowa, Teodor Aleksandrow. Pomiędzy nim i w myśl wyroku sądowego stracony został wówczas inny działacz macedoński, za inicjatora mordu uważany był powszechnie gen. Protogerow. Po unieszkodliwieniu swego głównego rywala, kierownictwo komitetu macedońskiego wziął w swe ręce Protogerow, którego najbliższymi współpracownikami byli Pencz Michajłow i Georg Pop Christow. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że Michajłow przed niedawnym czasem pojął za żonę Mencję Gernicju, która w maju roku 1925 w wiedeńskim Burgteatrze dokonała zamachu na życie innego bardzo aktywnego działacza macedońskiego.

Protogerow urodził się w roku 1875 w miejscowości Ochrid (Serbja południowa). Po ukończeniu gimnazjum w Sofji, wstąpił do a-

kademji wojennej. Już jako młody oficer, Protogerow brał czynny udział w ruchu powstańców macedońskich. Podczas wojny światowej był gubernatorem okupowanych przez Bułgarów terytorjów południowo-serbskich i macedońskich. Po wojnie Protogerow osiadł w Sofji, skąd kierował akcją komitetu macedońskiego. Akcja komitetu skierowana była po wojnie swem ostrzem głównie przeciw Jugosławji, gdzie zdaniem Bułgarów stosowany był wobec ludności macedońskiej ucisk narodowościowy. Działalność komitetu macedońskiego była główną z przeszkód na drodze do porozumienia bułgarsko-jugosłowiańskiego. Protogerow miał podobno w czasach ostatnich przyjsię do przekonania, że angażowanie się Bułgarii w sprawie macedońskiej jest dla narodu bułgarskiego szkodliwe. Na tem tle doszło do zaostrzenia istniejącego już konfliktu między Protogerowem a Michajłowem, który wraz z Popem Christowem występował w obronie dotychczasowej taktyki komitetu macedońskiego. Zamordowanie generała Protogerowa, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pozostaje w ścisłym związku z tym konfliktem.

## Jeszcze jeden handlarz żywym towarem aresztowany.

Ostatnia afery handlarzy żywym towarem wykryta przed paru dniami przez policję obyczajową w Warszawie, zatacza coraz szersze kręgi. Po aresztowaniu głównychmacherów i herszta bandy w stolicy władze śledcze w innych miastach Polski wszczęły również obserwacje, które miały na celu wykrycie wszystkich agentów, zajmujących się ohydny procederem żerowania na nieszczęściu uwiedzionych kobiet.

W Krakowie aresztowano wczoraj jednego z agentów warszawskiej bandy sutenerów Izaaka Aronowicza, który przybył niedawno z Rumunii, gdzie również zajmował się wyszukiwaniem towarów do domów rozpusty zagranicą, a prze-

dewszystkiem w Ameryce południowej. Aronowicz, który, jak stwierdzono, pozostaje w bliskim kontakcie z jednym z największych domów rozpusty w Brazylii, na plantach krakowskich usiłował nakłonić dwie młode kobiety do wyjazdu zagranicę. Aby je zachęcić do tego „hjena ludzka“ okazywała dziewczętom dolary, które miały otrzymać potem zagranicą. Agent aresztowano i osadzono w więzieniu pod Telegrafem. Zeznał on, iż przyjechał do Krakowa celem zbądania gruntu dla przeniesienia tutaj centrali handlu żywym towarem z Warszawy, gdzie policja obyczajowa pod kierownictwem aspirantki pani Paleolog prześladowa ich na każdym kroku.

## Na drugim końcu Syberji.

Położony na drugim końcu Syberji, Władywostok, na półwyspie otoczonym zewsząd niemal przez burzliwe morze, latem pełne mgły, zimą zaś odcięte od świata olbrzymimi bryłami lodu, wygląda jak miasto, zaludnione przez jakichś dzikusów północy, którzy jedynie w stanie są żyć w tak twardej warunkach. Lecz sąd taki byłby mylny, bo mało jest miast tak pełnych cudzoziemców, jak właśnie Władywostok. Na ulicach jego można napotkać nie tylko rosjan, lecz także japończyków, chińczyków, koreańczyków, Niemców, norwegów i Anglików. Najpóźniej przybyli tam Amerykanie, którzy starają się odrobić opóźnienie i nie pozostać w tyle, jeśli chodzi o wpływy w tem mieście i dalekiej okolicy.

Władywostok leży bardziej na południe, aniżeli Cannes czy Biarritz,

rzekę. Utonęło wtedy tysiące ludzi. Prześladowania nie pomogły i z czasem chińczycy wrócili do Władywostoku, rzucając się do handlu do przeróżnych zawodów.

Chińczycy — to rasa przedziwnie twarda, ruchliwa i niezmordowana. Jak dalece są oni nieustraszeni, dowodzi fakt, jaki miał miejsce podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Było to pod Portem Artura. Walka obu flot wrzała, pociski sypały się bez przerwy. Nagle pośród tych kolosów, zięjących ogniem i ołowiem, ukazała się mała dżonka chińska. Płynęła ona najspokojniej pod deszczem pocisków. Okazało się, że była to dżonka chińczyka, właściciela pralni, który zobowiązał się jednemu z oficerów floty dostarczyć bieliznę na okręt. Od punktualnego przybycia z zamówieniem nie odstraszyły chińczyka strzały armatnie.

Jest rzeczą ciekawą, że wszyscy chińczycy, którzy opuszczają ojczyznę, by się dorobić i wrócić do siebie z pieniędzmi, pozwalającymi już na wygodne życie, wyruszają na tułaczkę bez żon przeważnie. To też na ulicach Władywostoku można napotkać jedną chinę na stu chińczyków. Mało który naród potrafi pracować tak ciężko i za tak marne wynagrodzenie jak chińczycy. Dochodzili też szybko do pieniędzy, bo potrafili się wyżyć garścią ryżu i ogonem wędzonej ryby, gdyby nie hołowali namietnościom, które rujnują nie tylko zdrowie, lecz także kieszeń. Chińczyk jest mianowicie urodzonym graczem hazardowym. Ale poza tą namietnością posiada on inną jeszcze, bodaj czy nie straszniejszą — opium. Daje mu ono zapomnienie, to też mało który chińczyk ma siłę powstrzymać się od tej trucizny. Opium stwarza mu wizje, w których zapomina o przegranej, o nędzy i samotności. Władywostok jest jedną olbrzymią palarnią opium, wszyscy tu bowiem z zapalem oddają się straszemu nałogowi. To też dla posiewu zbrodni dalekie to miasto jest glebą znakomitą.

## Czasopisma.

— Nr. 29 „Bluszezu“ przynosi syntetyczny artykuł Z. Zaleskiej „Harcerstwo żeńskie“, niezmiernie ciekawe rozważania H. Naglerowej „Psychika niebezpieczna — a kodeks honorowy“ oraz artykuł M. H. Szpyrkówny „O kobiecie międzynarodowej“, w którym autorka nawołuje do nawiązania ścisłego kontaktu między naszymi reprezentantkami na zjazdach zagranicznych a szerokim ogółem. W dziele beletrystycznym zaznaczyć należy B. Ostrowskiej „W starym lustrze“ oraz Z. Sikorskiej „Panna Ada“. Numer uzupełniają wiersz A. Słonezyńskiej „Niebieski gość“, P. Samowej „Kobieta w epoce odrodzenia“, N. Jastrzębskiej „Ile jest wart czas“, M. Karczewskiej „Dziesięć dni w Czechosłowacji“, Retninger - Zubrzyckiej „Floralies na Gandawie“, „Na wycieczkę“ oraz szereg sprawozdań teatralnych i książkowych. — Dodatek „Mody i Roboty“ stoi jak zawsze na poziomie niezmiernie kojarzącym wytworność z praktycznością.

— No. 29 Tyg. „Kobiety Współczesnej“ jak zawsze bierze sprawy bardzo aktualne. Pani Wł. W. Szymanowska pisze o walce z alkoholizmem, p. W. Szumanówna „o dzieciach, które się nie śmieją i dzieciach, które się śmieją“, p. St. Goryńska daje żywą sylwetkę wodza sufrażystek p. E. P. Dział literacki jest bardzo zajmujący z najnowszą powieścią p. Dąbrowskiej p. t. „Domowe Progi“ i z pięknym szkicem powieściowym p. W. Rymkiewicz p. t. „Różowe-żółte-czarne“. Dodatek „Mój Dom“ jest pięknie ilustrowany i zawiera cenne wzory haftów kompozycji p. J. Korzeniowskiej.



# Wiadomości potoczne GRUDZIADZ.

**W dniu imienin wieszujemy:**  
Dziś: Poniedziałek, N. P. M. Szk.  
Jutro: Wtorek, Aleksowi.  
Wschód słońca godz. 3 m. 59.  
Zach. godz. 8 m. 12.  
Wschód księżycy godz. 3 m. 36.  
Zachód godz. 9 m. 2

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedziele i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLIOTEKA** M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedziele (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLI-CZA**, przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Poradziła się bezpłatnie.

— **BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO-CHORYCH** przy ul. ks. Budkiewicza 27, czynna we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 2—3. Porady lekarskie udziela się bezpłatnie. Gabinet lampy kwarcowej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 1—4.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM**, przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Ogledziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

## 6 osób utonąło w Wiśle.

W sobotę i wczoraj utonąło w Wiśle aż 6 osób, w tem 4 kobiety i 2 mężczyźni. Jeśli tak dalej pójdzie, to tegoroczne lato stanie się niestety jednym z najobfitszych w wypadki utonięcia. Bowiemy dotychczas znalazło śmieć w nurtach rzeki — 12 osób.

Zaznaczamy przytem, że wszelkie środki bezpieczeństwa, przepisy i zakazy, policja rzeczna czy też innego rodzaju straż, na nie się nie zdają, skoro ludzie nie mają na tyle rozumu, by nie pchać się tam, gdzie jest silny prąd i głęboko. Wyspa, jaka utworzyła się w tym roku na Wiśle, jest w ¼ swojej części najzupełniej bezpieczna. Mogą się tam kąpać nawet dzieci. Ale skoro ktoś włązi akurat tam, gdzie rzeka jest najgroźniejsza, to już trudno. Niech się głupi topią, ludzie rozumni będą się kąpać, opalać, korzystać dowoli ze słońca i wody, bez najmniejszej dla siebie szkody.

## Awantura na ul. Lipowej.

W piątek, grupka robotników, powracających z pracy, po drodze odwiedziła kilka restauracji. Podchmienie, na ulicy Lipowej wywołali ogromną awanturę. W gnieniu oka zebrał się wielki tłum. Policja tylko z trudem zdołała przywrócić spokój i porządek publiczny.

Bardzo skutecznej pomocy udzieliło policji kilku oficerów, a w szczególności p. p. kapitan Świętochowski z 16 pap., rotm. Rogacki, rtm. Świdorski i por. Jastrzębski z Obozu Szkoły Kawalerji, co z uznaniem podkreślamy. Przy ulicy Wybickiego i Nadgórnej wybito kilka szyb.

Bardzo smutnym objawem jest fakt przepijania przez niektórych robotników ciężko zapracowanych groszy. Niechaj pomyśla o swych rodzinach. Na szczęście są to jednostki. Ogół robotników już rozumie szkodliwość alkoholu.

## Wypadek.

W piątek przedpołudniem jadący rowerem p. Erdmański, wpadł na samochód. Rower uległ zniszczeniu, p. E. odniósł obrażenia.

## Medycy i wojsko.

Rozkazem ministra spraw wojsk. w drodze wyjątku przesunięto termin wcielenia do lipca 1929 r. słuchaczom medycyny ur. w 1901 r., którzy służyli ochotniczo w wojsku w latach 1918-1920 i wykaza się zaświadczeniem, stwierdzającym, że pozostaje im do ukończenia studjów jedynie złożenie państwowych egzaminów. Zasada: Rozk. MS. Wojsk. L. dz. 4875/III org. z dn. 28. VI. 28 r.

Powiatowa Komenda Uzupełn. (—) Kozłowski, major.

## Przed żniwami.

Stan plodów rolnych w okolicznych powiatach, określają koła fachowe jako mierny. Zboża ożime przedstawiają się gorzej niż średnio. Natomiast

# Nie damy Pomorza!

Pod tem hasłem odbyła się wczoraj z okazji rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, manifestacja narodowa, zorganizowana ad hoc przez grudziądzkie organizacje wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Jakkolwiek manifestacja ta, zorganizowana została niemal w ostatniej chwili i odbyła się w południe, w czasie największego górażdża, — na Dużym Rynku zebrała się liczna rzesza członków organizacji p. w. i publiczności, wśród której zauważyliśmy przedstawicieli władz, z pp. prezydentem Włodkiem i starostą Czarlińskim na czele.

W chwili rozpoczęcia się manifestacji, przyłączyła się do niej przechodząca przez rynek gromadka Warmjaków, wracająca z przechadzki po mieście. Publiczność powitała ich serdecznym okrzykiem: „Niech żyją rodacy z Warmji i Mazur“! Warmjacy odpowiedzieli gromko: „Niech żyje Polska“! Orkiestra odegrała hymn narodowy, a na rynku zapanowała jakaś serdeczna, a jednak powagi pełna atmosfera. Serca mówiły sobie nawzajem: Jesteśmy braćmi, stanowimy jedną wielką rodzinę i fakt tego nie zmienia dzielące nas kordony.

W takiej to atmosferze rozpoczął swoje przemówienie przedstawiciel komitetu red. Kunz. Nawiazując do bitwy grunwaldzkiej w mocnych dosadnych słowach na-

# Polacy z Prus Wschodnich w gościnie u swoich.

Z inicjatywy i staraniem „Gońca Nadwiślańskiego“ oraz Towarzystwa Sportowego „Olympia“ — przyjechała w sobotę wieczorem do Grudziądza wycieczka rodaków z Prus Wschodnich. Uczestnicy wycieczki, w ilości 25 osób, pochodzili przeważnie ze Sztumu i jego najbliższych okolic. — Odpowiedni komitet, w skład którego wchodził p. p. Czerniak, Grobelny, Łydko, Morawski i Zagierski, jako przedstawiciele „Gońca Nadwiślańskiego“ i „Olympji“, zajął się troskliwie przyjęciem i ugoszczeniem rodaków z Prus Wschodnich.

Wycieczka przybyła w sobotę o godzinie 9.20 wieczorem. Już na godzinę przedtem, na peronie i w hallu

zboża jare przedstawiają się dobrze. Zbiór siana jest nienadzwyczajny. — Stan buraków zły. Ziemiaki zadowolają się względnie dobrze.

## Z życia Ogrodników.

W niedzielę dnia 8 lipca, w restauracji teatralnej, odbyło się premjowanie pomidorów, wyhodowanych pod szkłem przez członków tutejszej grupy ogrodników produkujących.

Sędziowie-eksperti, ogrodnicy pp.: Schroedter z Bydgoszczy, Błaszczyk z Chojnie i Chojnacki z Torunia, za najładniejsze i prawdziwie eksportowe jednogłownie uznali pomidory p. French — przyznając temuż pierwszą nagrodę. Drugą nagrodę otrzymał p. Dobecki.

Wspólnym obiadem i dłuższą pogawędką o wspólnych bolączkach zakończono ten skromny pokaz.

## Z życia naszych Towarzystw.

(rt) Walne zebranie Związku właścicieli dorożek samochodowych odbędzie się we wtorek, dnia 17 bm o godz. 8 wiecz. u p. Dominikowskiego przy ul. Strzeleckiej. Przybycie wszystkich członków konieczne. F. Balon.

piętnował zabobrość Niemiec i wyciągających swe szpony po Pomorze — i stwierdził, że **narod nigdy nie odda ani piędy ziemi polskiej**. Następnie mówca podniósł nieprzedawnione prawa Polski do polskich ziem niewyzwolonych, Powiśla, Warmji, Mazur. I dla tych ziem wybił kiedyś godzina wyzwolenia — mówił red. Kunz — tak samo, jak wybiła dla Pomorza, jak wybiła dla Grudziądza, który kiedyś był centralą hakatyizmu, ale także miastem, z którego — dzięki „Gazecie Grudziądzkiej“ i jej wydawcy p. W. Kulerskiemu, promieniowała na całą Polskę myśl narodowa polska.

Mowę swoją zakończył red. Kunz apelem do rodaków z Warmji i Mazur, by podtrzymywali i krzewili polskość na tych ziemiach.

Gdy przebrzmiały echa okrzyku na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, uchwalono odpowiednie rezolucje, poczem orkiestra odegrała a publiczność odśpiewała „Rotę“ Konopnickiej.

Następnie manifestanci udali się na Plac 23 Stycznia, aby złożyć hołd Nieznanemu Żołnierzowi, zaś Warmjacy udali się z rynku na obiad.

Manifestacja byłaby wypadła bardziej imponująco, gdyby ją nieco lepiej przygotowano i gdyby nie odbywała się w samo południe, w czasie największego upału.

# Polacy z Prus Wschodnich w gościnie u swoich.

dworca kolejowego, zgromadziły się dość liczne tłumy publiczności. M. in. przybyli również prezydent miasta Włodek, szef sztabu 16-ej dywizji pomorskiej, mjr. Cibicki, podkomisarz Dobrochlop, zarząd i członkowie T. S. Olympji oraz wszyscy współpracownicy redakcji „Gońca“ z red. Zagierskim na czele. Z 15-sto minutowym opóźnieniem zajeżdżał pociąg z Gardeji. — Wysiadających Warmjaków powitało gromkie „Niech żyją!“ poczem prez. Włodek wygłosił okolicznościowe przemówienie, na które doskonała polszczyzną, z polotem i wzruszającą odpowiedzialnością kierownik wycieczki pan Golisz.

Z dworca, samochodami, udali się

wszyscy na kolację do hotelu Centralnego, gdzie ich jeszcze raz powitał bardzo serdecznie dyrektor wydawnictwa „Gońca“ i prezes Olympji p. Grobelny. Czas upłynął miło, na ożywionej i swobodnej pogawędce. Z hotelu Warmjacy poszli spać do koszar 66 pułku piechoty.

W niedzielę, zgodnie z ułożonym zgóry programem, rodacy z Prus Wschodnich zjedli o godz. 8.30 rano śniadanie w hotelu Centralnym, potem byli na nabożeństwie w kościele parafjalnym św. Mikołaja, a stamtąd udali się na Główny Rynek, by wziąć udział w manifestacji grunwaldzkiej. Przybywającym Warmjakom zgótowała licznie zgromadzona publiczność burzliwą owację. Po wiecu, Warmjacy zwiedzili najciekawsze osobliwości i zabytki miasta, poczem odbył się obiad w hotelu Kellasa. W czasie obiadu przemawiali pp. starosta Czarliński, dyr. Grobelny i w imieniu wycieczki p. Golisz.

Po krótkim odpoczynku, rodacy ze Sztumu oraz członkowie T. S. „Olympia“ udali się pochodem przez miasto na boisko miejskie, gdzie odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy gośćmi i Olympją. Zwyciężyła latwo Olympja w stosunku 6:1. Gra, pomimo słabej formy gości, prowadzona była niezmiernie zajmująco i ofiarnie, a przede wszystkim nacechowana była wielką serdecznością. Po meczu, chwilę zabawiono w Bagateli, skąd wszyscy poszli na „Chatę za wsią“ w Operze Leśnej.

Pobył drogiej nam rodaków z Prus Wschodnich był wielką manifestacją narodową. Na każdym kroku spotykali się goście z uprzejmością, pomocą, życzliwością i sympatją. Odjeżdżając, dziś o godzinie 5-ej rano, — zabrali ze sobą garść najmiłszych wspomnień, które, być może, staną się im podporą w ciężkim życiu i pracy tam, za kordonem. Braciom swoim i siostram, i wszystkim polakom, tam żyjącym, cierpiącym, stamtąd tęskniącym nieustannie do Ojczyzny, będą mogli powiedzieć tę radosną nowinę, że cała Polska, a zwłaszcza Pomorze, pamięta o nich, że o nich myśli i zawsze przyjdzie im z pomocą.

## Wolna trybuna.

### W sprawie Legji Inwalidów.

W imieniu prawdy proszę Szanowną Redakcję o sprostowanie artykułu (przedrukowanego z dziennika „Wieczór Warszawski“) w „Słowie Pomorskim“ w nr. 157 strona 4 p. t. „Legja inwalidzka w służbie bolszewików“.

Nieprawdą jest, że Legja utrzymywała kontakt z działaczami komunistycznymi za co takowi jej suto płacili. Już choćby z tego względu, że na czele i większość członków Legji, to są ludzie, którzy będąc już inwalidami wojsk, z zabobrocznych armji, wstępowali do wojska polskiego jako ochotnicy i powstańcy i tam resztę swego zdrowia stracili w obronie Polski, tacy ludzie nie mogą być zdrajcami własnej Ojczyzny, dla której krew przelewali. Natomiast prawdą jest, że prezes Związku konkurencyjnego pan Kantor zwołał zebranie wszystkich prezesów kół w czerwcu 1928 r. gdzie takowym pokazywał zfotografowane kwity z pieczęcią Legji i podpisami członków Legji na poważne sumy za przewóz bibuły komunistycznej i zalecając prezesom zwaćcała na każdym kroku Legję. Dowód oświadczenie się na piśmie pana Dąbrowskiego prezesa Koła toruńskiego. Jak śledztwo sądowe wykazało podpisy i pieczęć były podrobione a fałszerzy poszukuje policja. Znamienna rzecz że pan Kantor, który za takowe kwity kazał zapłacić 550 zł, nie kazał takowego natychmiast aresztować i nie doręczył tych kwitów zaraz Prokuratorowi, tylko zwołał najpierw prezesów kół, a w parę dni później po posiedzeniu prezesów, doręczył kwity Prokuratorowi.

Za Zarząd Legji Inwalidów Wojsk.

Polskich Kompania Toruń.

Franciszek Kadukowski, prezes.





Właściciel firmy budowlanej Olkowski i Ornas.

## TORUŃ

### Uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność duszy ś. p. Wojewody Pom. Kazim. Młodzianowskiego.

W sobotę, dn. 14 bm. o godz. 10 przed południem odprawione zostało w kościele Najświętszej Panny Marji przez ks. dziekana Kozłowski, w asystencji dwóch księży — uroczyste nabożeństwo za spójność duszy zmarłego wojewody Pomorskiego śp. Kazimierza Młodzianowskiego. W czasie mszy św. pienia kościelne wykonał chór oraz kilka utworów muzycznych na skrzypcach solo odegrał p. prof. Bielajew.

W nabożeństwie wzięli udział w zastępstwie nagle wezwanego w sprawach urzędowych do Warszawy p. wicewojewody dr. Seydlitz, naczelnik Wydz. Bezp. Publicznego Woj. Pom. p. inż. Kółek, wraz z wszystkimi urzędnikami województwa, — następnie przedstawiciele miejscowych władz i urzędów, z p. starostą krajowym dr. Wybickim na czele, prezes sądu apelacyjnego p. Ruszczyński, prezydent miasta p. Belt, prokuratorowie p. Lewandowski i p. Taniecki, kurator szkolny p. Sawemin, cyr. Banku Polskiego p. Junk, przedstawiciele wojskowości, Oficerowie Policji Państw. wraz z oddziałem P. P., przedstawiciele prasy, delegacja Tow. gimn. Sokół, Związki Powstańców i Wojaków, Podoficerowie Rezerwy wraz ze sztandarami oraz tłumnie wypełniający świątynię — znajomi śp. Zmarłego i pobożna publiczność.

Po mszy św. ks. dziekan Kozłowski w asystencji księży, odprawił modły żałobne przy katafalku, przy którym pięknie przybrany kwiatami pełnili straż honorową, niżsi funkcjonariusze policji państw. z obnażonymi szablami.

### Pomorska Wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa w Toruniu.

Otwarcie Wystawy zbliża się szybkim krokiem i chociaż Toruń pod względem tego rodzaju wystaw ma piękną historię poza sobą, to jednak obecna przejdzie wszelkie oczekiwania. Hala wystawowa już gotowa i jako gmach monumentalny przynosi chlubę swemu twórcy radey Ulatowskiemu. Miejsca robotników niewykwalifiko-

wanych i rzemieślników zajęli pracownicy ukwalifikowani i artyści-ogrodnicy z wysokim poczuciem sztuki i piękna, to też co pozostaje po nich i wychodzi z pod ich ręki, zalicza się do rzeczy niecodziennych. Widzimy kwiatniki żywe o precyzyjnych barwach i dla odmiany dywany martwe nęcące już zdala oko jaskrawością barw. Zgrupowanie ukośnie bulwiastych o olbrzymich kwiatach pojedynczych i pełnych, dobór wprost niebywały lewkoni o precyzyjnych barwach i niepowzędnej pełności kwiata — jest wprost zadziwiający. Całość będzie prawdziwie czarująca i wywoła niezawodnie zadowolenie u każdego ze zwiedzających. Na otwarcie Wystawy mają przybyć najwyższe w państwie stojące.

### Z Komitetu Pom. Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej.

Komitet Pom. Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej na odbytem dn. 13 bm. posiedzeniu pomiędzy innymi sprawami bieżącymi uchwalił zaprosić kilkadziesiąt osób ze sfer fachowo-ogrodniczych i artystycznych do jury dla 16 grup wystawowych ekspozycji i urządzeń, a to z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna, Bydgoszczy, Inowrocławia, Torunia i innych. Komitet również powziął uchwałę, zaproszenia na dzień otwarcia Wystawy przedstawiciele prasy polskiej.

### Pożar lasu miejskiego.

W dniu 13 bm. o godz. 16-ej powstał pożar w lesie miejskim pomiędzy dworcem kolejowym szkolnym przy ul. Sienkiewicza a nowym wodociągami. Pożar objął teren około jedno morgowy. Z pobliskich koszar saperów przybyłe oddziały wojska ogień w krótkim czasie zlokalizowały. Pożar powstał od iskry przejeżdżającego parowozu.

### Ofiary Wisły.

W piątek, dn. 13 bm. w czasie kąpieli w Wiśle pod Otleczynem, utopiła się niejaką Stanisława Mośniak z Aleksandrowa. Zwłoki jej w kilka godzin po wypadku, wyłowili znajdujący się na Wiśle rybacy.

W dn. 13 bm. w pobliżu mostu na Wiśle w Toruniu, począł tonąć kąpiący się mężczyzna, lat około 26. Na szczęście przejeżdżający w tym czasie w pobliżu członkowie Toruńskiego Klubu Wioślarskiego, pospieшили tonącemu z pomocą i wyratowali go od niechybnej śmierci.

W niedzielę popołudniu utonął w Wiśle, w czasie kąpieli, niejaki Józef Kubiak, uczeń szewski, lat 16. Kubiak utonął w tem samym miejscu, w którym przed kilku dniami znalazło śmierć w nurtach Wisły 3 ludzi!

### Pożar kina „Corso“.

W niedzielę 15 bm. o godz. 17.25 powstał pożar w kinie „Corso“, znajdującym się przy Rynku Nowomiejskim. Od ognia, który powstał przez zapalenie się taśmy filmowej, od papierosa palonego przez operatora, zapaliły się filmy, które w jednej chwili objęły płomieniem całą kamerę. Zawezwana straż pożarna ogień natychmiast zlokalizowała, zapobiegając dalszemu rozszerzaniu się, co przy ciasności miejsca mogło przybrać groźne rozmiary.

Pastwą pożaru padła cała kamera wraz z aparatami i filmami. Nadto operator kinowy Antoni Wesolowski doznał silnego poparzenia. Pożar na widowni nie wywołał żadnej paniki,

a liczna publiczność opuściła budynek we wzorowym porządku. Straty sięgają kilkunastu tysięcy złotych.

### Nowy przystanek tramwajowy.

Tytułem próby wprowadza się z dniem 15 bm. nowy przystanek tramwajowy na linii od Cegieli do Dworca miejskiego. Na rogu ul. Szopena i Moniuszki, tramwaj w obydwu kierunkach, będzie przystawał na życzenie publiczności. Osoby, pragnące wsiąść na tym przystanku, przez podniesienie ręki wstrzymują potrzebny im tramwaj (należy stanąć po prawej stronie toru, patrząc w kierunku dokąd zamierza się jechać). Osoby, życzące sobie wsiąść na wskazanym przystanku, zawiadamiają zaważasem o swym zamiarze konduktora (w żadnym razie motorowego).

### Z kroniki żałobnej.

W dniu 14 bm. po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w Toruniu przy ul. Bydgoskiej 108-a śp. Marja Banko, długoletnia współpracowniczka Książnicy Miejskiej w Toruniu. Śp. Zmarła była matką znanego w naszym mieście komisarza P. P. i komendanta ochrony osobistej P. Prezydenta Rzplitej w Warszawie, p. Tadeusza Banko.

## Konkursy hippiczne w Gdyni.

Gdynia, to nasz Benjaminek wśród miast polskich, to nasze okno na morze, a tem samem gwarancja naszej niepodległości państwowej. To też nikogo nie dziwi iście amerykańskie tempo, z jakim rozwija i rozbudowuje się to miasto. Krok w krok z tym rozwojem i wzrostem ludności Gdyni idzie oczywiście również zainteresowanie dla wszelkiego rodzaju przejawów naszego życia społecznego.

To też z prawdziwym uznaniem należy powitać inicjatywę Pomorskiego Tow. Zachęty do Hodowli Koni, podjętą w kierunku zdobycia tej ważnej placówki dla sportu konnego. Otóż już w dniach 21 i 22 lipca br. odbędą się staraniem P. T. Z. do H. K. poraz pierwszy w Gdyni konkursy hippiczne. A mianowicie w dniu 21 lipca odbędą się:

Konkurs „Otwarcia“, Miasta Gdyni oraz poraz pierwszy w Polsce: Konkurs amerykański.

W dniu 22 lipca zaś: Konkurs „Polskiego Morza“ (handicap) i Konkurs parami.

Bliższe informacje w programach udziela sekretarjat P. Tow. Zach. do Hod. Koni, Grudziądz, Centrum Wyszczolenia Kawalerji

Nie wątpimy, że z jednej strony ze względów sportowych, z drugiej zaś ze względu na tak zachęcającą miejscowość, jaką jest Gdynia, wywoła powyższa wiadomość duże zainteresowanie nie tylko w kręgach bezpośrednio zainteresowanych sportsmenów, ale wśród szerokiej publiczności. Zwłaszcza publiczność Pomorza zechce niechybnie skorzystać z nadarżającej się sposobności do spędzenia dwóch pod gołdem sportu konnego stojących dni nad morzem polskiem, tembardziej, że w zawodach tych biorą udział i nasi, znani zagranicą, jeźdźcy czołowi.

## WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

### Z BRAMKARZA NA NAPASTNIKA.

Goerlitz II, znakomity bramkarz I. F. C., wielokrotny reprezentacyjny gracz Polski, przenosi się na stałe na stanowisko środkowego napastnika swej drużyny. Goerlitz kilkakrotnie debiutował już na tem miejscu z wielkim powodzeniem, a m. in. dzięki jego doskonałej grze mecz I. F. C. z praską drużyną D. F. C. zakończył się świetnym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 5:1. Miejsce Goerlitz w bramce zajmie Spałek, dotychczasowy gracz rezerwy. Goerlitz był przez zgorą rok bramkarzem Pogoni.

### JEDENASTOKROTNA REKORDZI-STKA ŚWIATA.

Znana szwedzko-amerykańska pływaczka Martha Norelius znajduje się obecnie znowu w świetnej formie. Ostatnio uzyskała ona w Nowym Jorku nowy rekord światowy na dystansie 400 mtr. stylem dowolnym, osiągając czas 5:49,6 sek., lepszy o 2,6 sek. od dotychczasowego rekordu, należącego do Ederle. Rekord Ederle trwał nienaruszony od 1922 r. W ten sposób do Norelius należy obecnie 11 rekordów światowych, poczynając od średnich dystansów, a kończąc na mili angielskiej.

### WYNIKI SPOTKAŃ LIGOWYCH.

Warszawa: Polonia—Pogoń 3:2 (1:2). Kraków: Cracovia — Hasmona 3:2 (0:1). Katowice: Wisła — Śląsk 2:1 (2:0). Poznań: Warta — Czarni 2:1 (2:1). Toruń: T. K. S. — Turysci 2:0 (2:0).

### Wiadomości z Pomorza

#### Gdynia.

Morze wyrzuciło zwłoki nieznanego topielca.

W dniu 11 bm. na brzeg morski w Orłowie wyrzucone zostały zwłoki topielca, którego tożsamości nie można stwierdzić, z braku jakichkolwiek dowodów.

#### Strajk szoferów.

W Gdyni zastrajkowali wszyscy właściciele autodorozek, domagając się przywrócenia, skreślonej im przez Magistrat najwyższej taryfy, jaką pobierali dotychczas za jazdę. Strajkujący mają zamiar udać się w tej sprawie z prośbą o interwencję do p. Wojewody.



**Kościerzyna.****Pożar.**

W dniu 11 bm. od iskiei wydobywających się z komina, powstał pożar u rolnika Czesława Piekarskiego, w Bortoszymlesie pow. kościerskiego. Pastwą pożaru padła stodoła i zabudowania gospodarcze. Straty wynoszą przeszło 16 tysięcy zł.

**Wejherowo.****Sprzeniewierzenie.**

Na szkodę urzędu pocztowego, w Pucku, dopuścił się sprzeniewierzenia kwoty 251 zł. niejaki Bernard Cybulski lat 25. z Łęgu pow. wejherowskiego, któremu powierzono powyższą kwotę.

**Starogard.****Strajki robotników budowlanych.**

Strajk rzemieślników i robotników budowlanych w Starogardzie trwający od 7 bm. trwa w dalszym ciągu. Na odbytem w dniu wczorajszym zebraniu strajkujących, powzięto uchwałę, że o ile pracodawcy nie uwzględnią ich żądań i niezgodzą na podwyżkę płac za godzinę w kwocie 1 zł. 40 gr., w takim razie wszyscy strajkujący wyjadą do innych miejscowości w poszukiwaniu pracy. Jak dotychczas, ze względu na nieustępliwe stanowisko obu stron, widoki zakończenia strajku są minimalne.

Również powstał w Gdyni strajk robotników budowlanych w liczbie 150-ciu, zajętych przy budowie tamtejszego gmachu pocztowego. Powodem strajku jest niewypłacenie przez firmę zarobków robotniczych od 3 tygodni. Prowadząca roboty firma Mikulski, tłumaczy się tem, że nieotrzymuje należnych jej pieniędzy na roboty budowlane od rządu.

**Z całej Polski.****STRASZNE SAMOBÓJSTWO.**

Wezorał około godz. 9 rano pod pociąg idący z Dębina do Warszawy w pobliżu Wawra rzucili się mężczyzna i kobieta. Maszynista mimo największych wysiłków nie zdołał zatrzymać pociągu i desperaci dostali się pod koła. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu, kobietę zaś w wagonie pocztowym przewieziono na dworzec główny, gdzie również wkrótce zmarła.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie celem ustalenia tożsamości tajemniczych samobójców i przyczyn desperackiego czynu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa samobójstwo ma podłoże erotyczne.

Jak się dowiadujemy, nazwiska denatów są: Benjamin Szenberg i Guta Vogel, studentka wydziału prawnego. W pozostawionym liście samobójcy prosi, by nikogo nie obwiniano o spowodowanie ich tragicznego czynu.

**KRWAWY MORD I RABUNEK 10,000 ZŁ. POD MIŃSKIEM MAZOWIECKIM.**

Wezorał o godz. 6 wiecz. na terenie wsi Szymonów pod Mińskiem Mazowieckim wieśniacy znaleźli w zbożu okrwawione trupy 2-ech mężczyzn.

O strasznym odkryciu zawiadomiono policję, która wdrożywszy dochodzenie ustaliła, iż ofiarami mordu padli handlarze nierogacizna, Wincenty Chościński i Stanisław Wójcik.

Według zeznań żony Chościńskiego, obaj kupcy jechali furmanką do Mrozów, skąd Chościński miał udać się koleją do Białej Podlaskiej po zakup towaru, a Wójcik powrócić koniami do domu. Posiadali oni przy sobie 10.000 złotych, które padły łupem bandytów.

Zbójce po dokonaniu mordu ukryli zwłoki ofiar w życie, a sami odjechali furmanką Chościńskiego w niewiadomym kierunku.

Na miejsce wyjechali przedstawiciele wojewódzkiego urzędu śledczego i sędzia śledczy.

**DZIAŁ ROZRYWKOWY****Rozwiązanie z nr. 155.**

Wycinanka, jaką umieściliśmy w nr. 155 naszego pisma, ze wszystkich dotychczasowych zagadek odniosła największy sukces. Trafnych rozwiązań nadesłano 575, nietrafnych 87. — Odpowiedzi nadechodzą z najbardziej odległych zakątków Pomorza, — co świadczy chlubiście o zainteresowaniu, jakim cieszy się dział rozrywkowy „Gonia Nadwiślana”. Wobec tak obfitej ilości nadesłanych rozwiązań, Redakcja ustanowiła aż sześć nagród, które w wyniku losowania zdobyli: pierwszą — Wanda Świtalska, Tezew; druga — Marta Brunke, Działdów; trzecią — Wojtuś Bereźnicki, Grudziądz; czwartą — Edmund Kieszkowski, Świecie; piątą — Helena Mazurowa, Toruń; szóstą — Ella Wieclawska, Grudziądz.

Trafne rozwiązania nadesłali: zamiejscowi: Konrad Krause, Niewałdów pow. Grudziądz; P. Ziółkowski, Piaski, pow. Grudziądz; Stanisław Włodarski, Rywałd pow. Grudziądz; Wanda Kamrowska, Stary-folwark pow. Grudziądz; Jan Laskowski, Grudziądz-Tuszewo; J. Kruczkowski, Tuszewo-Grudziądz; A. Piórkowska, Dąbrówka, p. Gorzuchowo; R. Ryszorowa, Melno; Stanisława Cieszyńska, Małe Tarpno; Edmund Goerke, Małe Tarpno; Leon Karnowski, Małe Tarpno; Michał Piotrowski, Melno; Teodor Piotrowski, Melno; Kurdybówczowa, Toruń-Mokre; Helena Mazurowa, Eugeniusz Zieliński, Józef Stron, L. Zagórska — wszyscy z Torunia; Irena Ziółkowska, Granicki Paweł, str. post., Paweł Mindykowski, Edmund Kieszkowski, Jan Zbanuszek, Franciszek Grocki — wszyscy z Świecia; Jerzy Kiełpiński, Mały Rudnik; Eryka Zdrojewska, Rudnik; Franc. Migoszewski, Rudnik; Władysława Suchodolska, Rogóźno; A. Pietrewicz, Wielkie Tarpno; Wanda Świtalska, Tezew; Czesław Opalka, M. Tarpno; M. Brzozowska, Działdów; Maksym. Kopkowski, Dragosz; Kazimierz Wierzbowski, Jablonowo; Łucja Półkowska, Rywałdzik; Julja Kokoszyńska, Michale; Zofja Spechtowa, Łasin; Marta Brunke, Działdów; Marjan Strubała, Górna Grupa.

Gertruda Bendysanka, Marta Lenkowa, Paweł Kwiatkowski, Alfons Rożyński, Walent. Grochowska, Gertruda Szrólówna, Gertruda Goetzówna, Leokadja Barwikowska, Irena Gedryń-Jurszczanka, Elżbieta Jakubowska, Kaziuta i Zygmunt Groszewscy, Stanisław Ryłski, Ela Cukiermanówna, K. Andruchowicz, R. Blumberg, Stefan Bedliński, Alfons Rutkowski, M. Samkowski, Bernard Figurski, B. Kuczyński, Bolesław Zozliński, Głowczewski, Dominika Frost, M. Kwiatkowski, Kazimiera Znaniecka, Marja Klepacka, Jan Kazimierski, Julian Zieliński, Deszczyński, Z. Grynerówna, Karol Lewandowski, Alojzy Szczodrowski, Franciszek Pulkowski, Jan Kaźmierski, Feliks Kuciński, Antoni Chyliński, Lotka Powalska, Szoltyński Lucjan, Alfons Rymacki, Julian Janiszewski, Marja Szopińska, Genowefa Szychalska, Henryk Philipp, Jerzy Szempliński, Władysław Pawłow-

ski, Danuta Grochalówna, Józefa Warzyniak, A. Wesolowski, Bronisław Lange, Topolewska Emilja, Zbyszko Malowski, Antoni Zalewski, Wojtuś Bereźnicki, Kazimiera Szachnytowska, Zofja Blokówna, Jerzy Zdziemborski, Danusia Jaderna, Gertruda Kubiakiewicz, Zygmunt Malinowski, Oskar Berger, Rzeczkowska Gertruda, Józef Przytułski, Rudnicka Cecylja, Jadwiga Frankiewiczówna, E. Zirra, Ella Wieclawska, Kazimierz Stankowski, Ewa Gołębiwska, Wiktorja Pawłowska, Bronisław Sujkowski, Anna Borowikowa, Jan Malechowicz, Paweł Łusaj, Bernard Dumnin, Helena Witówna, Rozalja Myśliwicz, Oswald Szczuka, Bronisław Markowski, Marja Antoniewicz, Stanisław Suwałski, Frankiewiczówna Anna, Eulalja Dobrzyńska, Jan Mańkowski, Joanna Kowalewska, Jadwiga Gussmanówna, Gertruda Rolińska, Elżbieta Cholmanowska, S. Cukier, Pietrasiński Edmund, Franciszek Wasilowicz, Piotr Piotrkowski, Irena Kaligowska, Janina Grabowska, Jan Zawacki, Jan Szymanowicz, Zofja Zawodzińska, Jadwiga Kunicka, W. Olszewski, Wolfshleger, Leokadja Sokolowska, W. Skolnowska, Stefanja Balówna, Jan Lewandowski, Tadeusz Karwowski, Tadeusz Blank, Małgorzata Kuntówna, Edmund Dolnikowski, Elżbieta Zentkowska, Witold Preuss, Kazimierz Zieliński, Fladrowski Stanisław, Mieczysław Maciejewski, Edmund Włodarczyk, Bojanowski, Leon Ciesielski, Józef Łakomiak, A. Pankowski, T. Wałęsa, Bolesław Czerniak, T. Sawala, K. Sadłowska, K. Piechowiak, Marchlewski St., K. Kładowska, E. Berko, Oreś Zajac, St. Berek, W. Sychala, E. Sychala, A. Szymańska, K. Dąbrowski, Cz. Gibalski, K. Kosnowska, Br. Januszewski, E. Myller, J. Sidiński, A. Polaszkówna, K. Krzywiński, W. Szulcówna, K. Szczukowska, Cz. Misiak, Br. Demski, B. Kipowski, H. Skuleski, St. Kunert, Florjan Michalski, M. Jurga, J. Pazda, A. Koźlinka, A. Biernat, Jan Landowski, M. Głowacka, B. Kwela, I. Kropińska, Wanda Czapłówna, Helena Frank, Nadya Kornalówna, Wincenty Krup, Dejowski Paweł, Antoni Arent, A. Jankowski, Wł. Sołobodowski, Bronon Kowalski, Leopold Jagielski, Antoni Grubarski, Bron. Małecki, Szamlewski Edmund, Tadeusz Smoliński, Markowski, Gertruda Borowska, Hel. Tynecka, Stan. Ostrowska, Hel. Czajkowska, F. Plit, B. Preuss, Łukasik T., Leokadja Fajarska, Marja Felska, Adam Przeczyński, A. Goetze, Wł. Klugiewicz, Agnieszka Bielicka, Lewandowski A., Kwinkiewicz, A. Markhauer, U. Brendłówna, Pokuciński, L. Dajkowski, Z. Kowalewska, M. Czaplewska, M. Jabłoński, Brzozowski J., J. Swierzawski, E. Grajzler, J. Urbański, I. Czarnecka, M. Weisówna, Edm. Michałowski, T. Sadowski, M. Piotrowska, Sawiński A., Jan Kasyna, Kucówna, K. Tomaszewska, Wanda Ciechanowska, W. Standara, Anna Chydyńska, Staruszkiewicz, Żurawski E., E. Konkel — wszyscy z Grudziądza.

rową darzącą gromkimi oklaskami ulubienca krakowskiej publiczności, znakomitego artystę p. L. Złuckiego, który rozpoczął występy gościnne od kapitalnej kreacji szewca-włóczęgi Owsianki. W tej sztuce fascynującej wprost widza swoją fabułą, wyreżyserowanej przez doskonałego gościa w rolach głównych wystąpią oklaskiwani gorąco przez publiczność pp. Chrzanowska, Zielińska, Lenczewski, a wreszcie pp. Aleksy, Maciejewski, Stańczyk, Blachowski i inni w rolach pomniejszych. Ceny miejsc od 40 gr. do 4 zł.

W środę, dnia 18 bm. o godz. 8.15 wiecz. po cenach najniższych (od 20 gr. do 2.40 zł.) niezwykle miła, iskrząca się niewyczerpanym humorem komedia Michała Bałuckiego p. t. „Radey pana radey” z pp. Bałuckim (reżyserem), Bystrzyńskim, Lenczewskim, Zarembiną, Maglicką i Kamieniecką w rolach głównych.

W czwartek, dnia 19 bm. o godz. 8.15 wieczorem poraz trzeci „Kociół wiedzmy”.

**KINO „PAN”.**

Od poniedziałku, dnia 16 bm. Eddie Pollo „Tajemniczy skarb”.

**KINO „LUX”.**

Wesoły dramat w 10 spazmatycznych aktach. W roli głównej Harold Lloyd. Nadprogram: „Antek i Ska”, komedia w 3 aktach.

**Recepty Kuchenne.****PLACEK Z KAKAO.**

Proporcja: 10 dk. masła, 5 dk. kakao, 25 dk. cukru mialkiego, 12 dk. mąki, 5 dk. orzechów lub migdałów, 6 jaj, kawałek wanilji.

1) Utrzeć na śmietaną 10 dk. masła świeżego deserowego, dodając następnie po jednym 6 żółtek i po łyżce 25 dk. cukru mialkiego, kładąc kolejno w czasie ucierania żółtko, następnie łyżkę cukru aż wszystko wyjdzie; gdy dobrze razem utarte dodać 5 dk. najlepszego kakao i ucierać dalej na jednolitą masę.

2) Ubić sztywną pianę z 6-ciu białek, dać je na utartą masę, dodać 12 dk. mąki i już tylko lekko wymięczać dodając kawałek nftuszczonej i przesianej wanilji. Dać do wysmarowanej masłem blachy na grubość dwóch palcy.

3) Mieć przygotowane obrane z lupiny 5 dk. migdałów, lub orzechów tureckich, pokrajane w paski. Posypać powyżej przyrządzoną masę zaraz po daniu na blachę i wstawić w piec miernie gorący.

**SORBET ANANASOWY.**

Proporcja: Czwarła część dużego ananasa, 1 kg. 20 dk. cukru, sok z pół cytryny.

1) Czwarła część dużego ananasa pokrajając w drobną kosteczkę, przesypać na salaterce paroma łyżkami mialkiego cukru, nakryć talerzem i pozostawić tak do dnia następnego.

2) Nazajutrz dać do rondla 1 kg. 20 dk. cukru, zalać trzema kwarterkami wody, i gotować. Gdy się zagotuje, dodać ananas, sok wyciśnięty przez sitko z pół cytryny i smażyć dalej. Gdy syrop jest już gęsty, próbować w ten sposób: Upuścić z łyżki na nóż kroplę syropu, jeśli się nie rochodzi lecz stanie jak perła, sorbet jest dość wysmażony.

3) Mieć przygotowaną kamienną miskę i wałek drewniany do ucierania. Syrop natychmiast po należytem wysmażeniu wylać na miskę i ucierać zaraz wałkiem w jedną stronę, aż będzie już tylko letni i utworzy się gęsta jednolita pomadka.

Następnie zaraz składać do słoików a gdy zupełnie zimne owiązać papierem i przechować w szafce.

**Koniec działu redakcyjnego.**

Za dział reklamowy redakcja nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

**TEATR :-: KINO****Grudziądz.****TEATR MIEJSKI.**

We wtorek „Bitwa pod Waterloo”. Początek przedstawienia o godz. 8.30 wiecz. Abonament ważny procentowy.

Gościenny występ operetki warszawskiej. W sobotę 21 i w niedzielę 22-go bm. wystąpią na naszej scenie doskonały zespół operetki warszawskiej z J. Sokolowską, najlepszą dziś w Polsce wodewilistką na czele. W innych partjach aktorzy tej miary, jak znany w Grudziądzu śpiewak Reto i komik Downunt. O bliższych szczegółach i dalszej obsadzie napiszemy w następnym numerze.

„Przyjaciółka pana ministra” oto tytuł najbliższej premjery. Jest to komedia popularnego autora Engla. Praca przygotowana do tej sztuki już rozpoczęta.

**Toruń.****TEATR POMORSKI.**

Dziś, w poniedziałek, dnia 16 bm. z powodu wyjazdu do Inowrocławia — teatr niezczynny.

We wtorek, dnia 17 bm. o godz. 8.15 wieczorem poraz drugi doskonała sensacyjna sztuka rosyjska Grigorja-Gept. „Kociół wiedzmy”, przyjęta entuzjastycznie przez publiczność premje-



W środę, dnia 11 lipca b.r. o godz. 23 zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku nasz nieodżałowany kolega oraz sekretarz Cechu

ś. p.

# Jan Rujner

mistrz dekarSKI.

W Zmarłym tracimy gorliwego kolegę i życzliwego przyjaciela.

Pamięć o Nim w naszym Cechu nigdy nie wygaśnie!

Grudziądz, dnia 13 lipca 1928.

**Cech dekarSKI**  
w Grudziądzu.

## Zawiadomienie.

Uprzejmie zawiadamiam, iż z dniem 1 lipca 1928 r. **przejąłem skład fryzjerski dla pań i panów od p. Orzechowskiego na ul. Piekary (róg Różannej)** i proszę Szan. Klientę o dalsze poparcie mego przedsiębiorstwa.

Specjalność: Ondulacja wodna oraz utlenianie, farbowanie włosów, brwi i rzęs.

Z poważaniem

**Edmund Dobruchowski, Toruń, ul. Różanna róg Piekary.**

## Obwieszczenie urzędowe władz miejskich.



Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretnarz miejski **Dam. Raczkowski** w Grudziądzu.

## Obwieszczenie.

Dnia 28 lipca 1928 począwszy od godz. 8 będzie urzędowała w Grudziądzu Wojewódzka Komisja dla badania pojazdów mechanicznych w Ratuszu II, pokój nr. 40.

Termin wymiany dowodów rejestracyjnych upływa z dniem 29 lipca r.b. Właściciele pojazdów muszą zatem przedstawić swoje pojazdy przed Komisję celem wymiany obecnych dowodów rejestracyjnych na nowe.

Właściciele nowych, jeszcze nie zarejestrowanych pojazdów, mogą w powyższym dniu przedstawić je do rejestracji. Kandydaci na kierowców samochodowych będą mogli złożyć egzamin o ile otrzymają zawiązanie.

Grudziądz, dnia 13. VII. 1928 r.

Prezydent miasta

(—) Włodek.

## Koniec działu ogłoszeń urzędowych

### Nowość

#### Podręcznik dla rzemiosła,

zawierający zestawienie i wyjaśnienie ustaw i rozporządzeń, dotyczących rzemiosła w pytańach i odpowiedziach, Kazimierza Barciszewskiego instruktora korporacji przemysłowych. Cena 6,00 zł.

#### Konieczny podręcznik przy wszelkich egzaminach!

O ważności wydawnictwa świadczy fakt, że wydany został nakładem Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

#### Spółdzielnia Wydawnicza

### „Zjednoczenie“

Grudziądz

ul. Mickiewicza nr. 8.

## Przetarg

na pobudowanie nowej zagrody (dom mieszkalny z budynkami gospodarczymi itp.) dla sekretarza w nadleśnictwie Dębowa — powiat Gniew ogłasza niniejszem Państw. Urząd Budownictwa Naziemnego w Świeciu n. W.

Koszt budowy wyniesie około 50.000 zł.

Wzory ofertowe można nabyć za uprzednią opłatą 8 zł. w tut. Urzędzie, który udziela również bliższych informacji.

Wadium w wysokości 1000 zł. należy złożyć w kancelarii P. U. B. N. przed submisją, w przeciwnym razie oferty przedsiębiorców nie będą uwzględnione.

Oferty zamknięte z odpowiednim napisem należy przesłać do dnia 25 lipca 1928 r. o godz. 11-tej do niżej podanego Urzędu.

Państw. Urząd Budownictwa

Naziemnego w Świeciu n. W.

(Gmach Skarbowy — Tel. 120).

## Niebywała, nadzwyczajna okazja!

Na zlecenie do sprzedania:

- Damski złoty zegarek na rękę, ze złotą szereką bransoletką, najładniejszy fason, anker, 15 rubis, szwajcarski. . . . . 110 zł.
- Damski pierścionek z 3 brylantami, najładniejszy długi fason Markiza . . . . . 270 „
- Damski pierścionek z 1 brylantem, najładniejszy fason . . . . . 160 „
- 6 łyżeczek srebrnych do herbaty, nowe . . . . . 45 „
- Damski zegarek złoty na czarnej tasiemce nowy . . . . . 55 „
- 2 budziki nowe, najmodn. mały Junghaus po . . . . . 20 „

### B. PAPIER

GRUDZIĄDZ — Mickiewicza 21, I p.

## Or — Si Sok oranżowy

wyrabiany na cukrze, posiadający wyborowy smak i naturalny zapach, poleca P.P. właścicielom restauracji, cukierni i domom prywatnym do sporządzenia: 1) wybranej oranżady 2) lodów 3) wypleku ciast 4) legumin itp. Pojemność naczyń: 1 ltr., 1/2 ltr. i 1/4 ltr. Dla kupujących sok do dalszej odsprzedaży udziela się odpowiedni rabat.

**Karol Gerike, w. O. Śmigowski** ulica Groblowa 21.

## Zywe raki.

Obecnie po pierwszej linie najsmaczniejsze raki wysyła codziennie pod gwarancją żywego nadejścia za zaliczką wraz z opłatą pocztową i opakowaniem: 30 szt. olbrzym. raków zł. 28. 35 „ Solo raków „ 22. 50 „ średnich raków „ 15. 60 „ zupowych raków „ 10.

**Izak Feldmann, Tarnopol** (Małopolska), skrzynka pocztowa 10.

Tel. 887. Tel. 887.

## Gazownia Miejska w Grudziądzu

sprzedaje detalicznie i hurtownie po cenach bardzo przystępnych

## benzol motorowy

96% jaknajlepszej jakości do silników i samochodów oraz

## koks pogazowy

z pieców komorowych wyborowy do celów przemysłowych i centralnych ogrzewań.

## Leżanka

dobra, tania do sprzedania 3 Maja 2, part. I.

## Kupna

**Kupię** czystego, młodego psa „Dakla“. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśla. pod nr. 1994.

**Zytnią słomę** kupuje Kar. Gerike, Groblowa 21. (4694)

**Poszukuję** od zaraz plac budowlany 20x20 m albo większy w mieście, albo obok miasta. P. Lamek, Radzyn 3.

## Mieszkania

**Pokój** do wynajęcia z używan. kuchni. Adres wskazuje Adm. Gońca Nadwiśla. pod nr. 1997

**Ladnie umebl.** duży pokój sionecz. z używanym kuchnią wydzierżawie małżeństwu lub intelig. samot. panu Kościuszki 11, II p. pr.

**Mieszkania** poszukuję 1 do 3 pokojowego z kuchnią lub próżny pokój z możliwością gotowania. Placę czynsz według umowy i ew. remont. Zgł. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 999.

**Staję** sublokator z własną pościelą poszukuje umebl. pokój. Oferty z podaniem ceny do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 1986.

**Zastępstwo** czekolady i cukierków oddam przedstawicielowi branży kolonialnej na miasto Grudziądz i okolice. Zgłoszeń, pod „Zastępstwo“ do Biura Ogłoszeń IRO Bydgoszcz. (10709a)

**Strycharzy** przyjmie F. Bredau, Toruńska 35. (1988)

## Potrzebujemy robotników.

Uwzględnia się takich, którzy obeznani są z fabrykacją wyrobów cementowych. (4691)

**Veneki & Duday** Mało Młyńska 3/5.

**Zdolnego** pomocnika malarzkiego poszukuje od zaraz na stałą pracę J. Radtke, Nadgórną nr. 52/53. (1996)

**Potrzebna** prasowaczka na sztywną bieliznę i chemiczne prasowanie Czarnecka, ul. Szewska 4.

**Potrzebna** kobieta do domowej roboty od 1 do 4 godz. Wenckiego 20, I p. pr.

**Poszukuję** od 15. 7. uczciwej i czystej dziewczyny do dzieci z dobrymi świadectwami (1987) Szulcowa, Toruńska nr. 7.

## Zguby

**Zagubiona** książeczkę wojskową na nazwisko Murawski Franciszek unieważniam. (1973)

**Unieważniam** zezwolenie do jazdy na samochód nr. polic. 13 835, który mi zaginęł J. Maciejewski, Grudziądz, Mickiewicza 4. (4695)

**Unieważniam** mój wykaz osobist. nr. 1525/II K. Zalewska, Toruńska 5.

## Różne

**Ostrzeżenie.** Ostrzegam przed kupnem roweru marki „Weltra“ nr. 1306 896, który mi skradziono. (1991) Cyrzan, Plesewo.

**Krawcowa** przyjmie szycie na wsi za skromnym wynagrodzeniem. Ofert. do Adm. Gońca Nadwiśla. pod nr. 1983.

**W. Czarnecka** Pracownia karbow., plusowanie, czyszczenie chemiczne, prasowanie sztywnej bielizny. Grudziądz, ul. Szewska 4. (3030)

**Szyję bieliznę** od skromnej do najwykwintniejszej suknie od zł. 5 i ubranka dziecięce 3 Maja 5/6 wej. z ul. Rybackiej.

## Sprzedaje

**Motocykl** B.S.A., 250 kb. tania do sprzedania Holz, Mało Młyńska 3/5.

**Sprzedam** zaraz szopę przy ul. Kalinkowej 2/4. Zgł. W. Pilitowski, Szewska 2. (1971)

**Duży kocioł** miedziany i samowar do sprzedania Kościuszki 17, fabryka luster. (1995)

**Do sprzedania** kompletna sypialnia z lustrem, dębowa jadalnia i biurko dębowe Kwiatowa 28, II piętro. (1992)

**Pokój** z utrzyman. tania do wynajęcia Wybickiego 31, II p. pr.

## Wolne posady

**Poszukuję** starszego i dzielnego fryzjera damskiego lub fryzjerki na dobrych warunkach. Edmund Dobruchowski, Toruń, Różanna róg Piekary. (298)

## Dzielnego

i uczciwego domowego na stałą pracę poszukuję (4697) P. Marschler, mistrz malarzki, Plac 23-go Stycznia 18. (4697)